

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok IX

PONIEDZIAŁEK, 20 KWIETNIA 1931 R.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr, 109

Defraudant otrzymał list żelazny i powrócił z zagranicy celem złożenia zeznań Echa wieśkiej afery wydawniczej w Katowicach

Katowice, 20 kwietnia. Donosiłszy niedawno, że w między narodowym Instytucie wydawniczym w Katowicach zostały wykryte olbrzymie nadużycia. Dyrektor Instytutu Edmund Wohlfeller zbiegł zagranicę w obawie przed aresztowaniem. Obecnie obrońcy jego

UDAŁO SIĘ DLA NIEGO WYSTARAĆ O LIST ŻELAZNY.

wobec czego powrócił on do Katowic celem złożenia zeznań.

Jak ustalono, dyrektor Wohlfeller prócz nadużyć na szkodę Instytucji, w której pracował, ma również na sumieniu

MACHINACJE NA SZKODĘ WŁADZ SKARBOWYCH.

Prowadził on podwójne księgi dla użytku władz i dla siebie.

Wohlfeller pochodzi z Niepołomnic pod Krakowem. Przed wojną zajmował się on dostawą mleka do Krakowa, od roku 1914 przebywał w Wiedniu i zarabiał duże pieniądze na nielegalnym wy-

rabianiu wóz zagranicznych i zwalnianiu poborowych.

Gdy po kilku latach powrócił do Niepołomnic, założył sobie zakład krawiecki, zatrudniając w nim dużą liczbę pracowników. Skończyło się na tem, że narwał swych dostawców i pracowników, poczem zbiegł.

Policja nie mogła go odszukać.

W jaki sposób przed trzema laty został wicedyrektorem międzynarodowego Instytutu wydawniczego, a następnie i samodzielnym dyrektorem, do tychczas władze nie zdołały ustalić.

Jak stwierdzono, nadużycia popełnione przez Wohlfellera sięgały **SUMY 3 MILJONÓW ZŁOTYCH.** Śledztwo trwa.

Tragedja emigrantów polskich w Brukseli Robotnik, po chybionych strzałach do kolegi, popełnił samobójstwo

Bruksela, 20 kwietnia.

W Brukseli rozegrał się krwawy dramat, którego bohaterami byli dwaj emigranci polscy. W mieście tem od dłuższego czasu odnajmowali wspólny pokój dwaj młodzi robotnicy polscy Władysław Nowak i Józef Lubek. Ostatnio młodzieńcy stale kłócili się ze sobą. Onegdaj, gdy znajdowali się w restauracji, znów wszczęli spór. Nowak wy-

ciągnął rewolwer i dał strzał do kolegi, lecz na szczęście chybił.

Sprawca strzału uciekł. Gdy poszukująca go policja po paru godzinach udała się do jego mieszkania, Nowak już nie żył. Pozbawił się on życia strzelając sobie w skroń.

Profesor zaginął.

Bruksela, 20 kwietnia. (Telegram własny)

Opinia publiczna zaniepokojona jest zaginięciem profesora Leo Moulin, który na święta wielkanocne wyjechał do Włoch i nie powrócił do kraju.

Ponieważ Moulin znany był, jako przeciwnik faszyzmu, powstało podejrzenie, że został porwany lub nawet zamordowany.

Władze włoskie nie umieją wytłuma czyć faktu zaginięcia belgijskiego profesora.

Proces byłego urzędnika sowieckiego w Berlinie

Samojłow zwolniony od zarzutu przywłaszczenia 15 tys. dolarów

Berlin, 20 kwietnia.

Przed sądem berlińskim odbyła się rozprawa przedmiwko byłemu przedstawicielowi handlowemu Sowietów w Austrii Samojłowowi, który przed kilku miesiącami otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Moskwy via Berlin

Samojłow po przyjeździe do stolicy Niemiec dowiedział się, iż wezwanie jego do Moskwy nastąpiło z rozkazu G. P. U., które po przekroczeniu granicy polskiej, ma go aresztować w Niegoriłoje. Ponieważ Samojłow był pewien, iż osobiste porachunki z nim pewnych dygnitarzy, skończyły się jego śmiercią, więc odmówił wyjazdu do SSSR, i zabrawszy z kasy, berlińskiego torgpredst wa 15 tys. dolarów, oficjalnie oświadczył rządowi sowieckiemu, iż... „do łap czerezwyczajki nie pojedzie”.

Władze sowieckie oskarżyły go o

defraudację i nałożyły areszt na 15 tys. dolarów zdeponowanych w banku niemieckim.

Obecnie sąd niemiecki po rozpatrzeniu pretensji Sowietów i Samojłowa, postanowił zajęcie kapitału uchylić i oddać je w ręce Samojłowa.

Samobójstwo zdegradowanego kaprała

Września, 20 kwietnia.

Wczoraj we Wrześni pozbawił się życia wystrzałem z karabinu 25-letni Jan Jasiński, kapral 68 p. p. Jasiński został zdegradowany z powodu popełnienia jakiejś kradzieży. Przejął on się do tego stopnia degradacją, że pozbawił się życia.

Łwów, 20 kwietnia.

Na cmentarzu żydowskim na ulicy Szpitalnej zauważyła służba cmentarna wczoraj rano świeży grób. Rozkopa no ziemię, w której znaleziono zwłoki 4 letniego dziecka płci męskiej.

Lekarz stwierdził śmierć przez uduszenie. Za wyrodna matka wszczęto poszukiwania.

Dekretem centralnego komitetu wykonawczego sowieckiej partii komunistycznej ustalony został tryb postępowania „sowieckiej proletariackiej sprawiedliwości” wobec wszystkich chłopów, którzy w rejonach przeznaczonych na kolektywizację będą sprzeciwiali się zarządzeniom władz sowieckich.

W rejonach tych zostaną utworzone kolegia sądów doraźnych, złożone z trzech mianowanych urzędników so-

mógł zapomnieć ukochanej, a ponieważ za sprawcę swego nieszczęścia uważał Stachowicza — postanowił zerwać wszelkie łączące go z nim stosunki. Stachowicz zbyt wysoko cenił przyjaźń Buczka i w rozmowie z nim oświadczył gotowość wyrzeczenia się pięknej Ludmiły. W tym też celu zerwał z panną L. dla jakiegoś błahego po-

Sądy doraźne dla chłopów w Rosji za sprzeciwianie się kolektywizacji

Moskwa, 20 kwietnia.

wieckich i jednego mianowanego „przedstawiciela opinii publicznej”.

Sądy te mają rozpatrzyć sprawę oskarżonego o sabotaż chłopów w czasie albo stwierdzić bezpodstawność zarzutów albo skazać na karę śmierci.

Wszystkie instancje wyższe odwoławcze i apelacyjne nie mają prawa rozpatrywać jakichkolwiek podań złożonych bądź na piśmie, bądź też drogą telegraficzną.

Powstania w Honduras

Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał krążownik

NEW YORK, 20 kwietnia. (Telegram własny)

Donoszą z New Orleanu o powstaniu w Honduras. Powstańcy zdobyli już sze reg miast. Jak dotychczas, powstanie ma nader krwawy przebieg. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do Yela krążownik dla obrony interesów obywateli amerykańskich. Poza tem rząd ma zamiar wysłać okręt macierzysty. Na czele powstańców stoi generał Ramon Diaz. Oddział jego liczy 800 ludzi.

Herriot obrany ponownie burmistrzem Ljonu

Paryż, 20 kwietnia. (Telegram własny).

W czasie wyborów do rady miejskiej w Ljonie zdobył Herriot na ogólną cyfrę 15.000 uprawnionych do głosowania 9.000 głosów. Kandydat socjalistyczny zdobył tylko 2.000 głosów. Herriot, który ustąpił ze stanowiska burmistrza miasta z powodu zatargu z socjalistami, został ponownie wybrany na burmistrza.

Tragiczna śmierć włoźcegi

Został zabity przez wieśniaka

Warszawa, 20 kwietnia.

We wsi Piskura pod Warszawą dokonano zabójstwa. O świcie, gdy było jeszcze zupełnie ciemno, Maria Szczepańska, żona miejscowego gospodarza, wyszła na podwórze i usłyszała chrapanie śpiącego na ziemi jakiegoś włoźcegi. Niewiasta sądziła, że ma przed sobą wściekłego psa, że wwała więc syna sąsiada 19-letniego Józefa Kucharskiego, który bez namysłu dał kilka strzałów z fuzji, kładąc trupem niezbyt długo włoźcegię. Tożsamości zabitego dotychczas nie ustalono. Kucharski został aresztowany.

Katastrofa samolotu osobowego

6 osób cudem uniknęło śmierci

PARYŻ, 20 kwietnia.

Niemiecki samolot pasażerski, utrzymujący Genawę komunikację miedzy Marzylją i Genawą wypadł w dnju wczorajszym w gwałtowną śnieżycę nad górami Jura.

Miotany wichrem samolot został wreszcie rzucony na zbocze górskie i uległ strzaskanlu.

Ze 6 pasażerów czterej jakby cudem wyszli z katastrofy bez szwanku, dwaj odnieśli ciężkie obrażenia.

Straszna tragedia przyjaciół.

Dwa ciała zmasakrowane kołami pociągu. — Pragnąc ratować przyjaciela poniósł wraz z nim śmierć.

Kraków, 20 kwietnia.

M. Stachowicz słuchacz nauk polit. i St. Buczek absolwent gimnazjum, obaj z Rzeszowa, żyli z sobą od dawna w najściślejszych stosunkach przyjacielskich. Nieszczęście chciało, że obaj zakochali się w p. Ludmiłie P., która jednak żywszem uczuciem darzyła Stachowicza. Zawiedziony Buczek nie

mógł zapomnieć ukochanej, a ponieważ za sprawcę swego nieszczęścia uważał Stachowicza — postanowił zerwać wszelkie łączące go z nim stosunki. Stachowicz zbyt wysoko cenił przyjaźń Buczka i w rozmowie z nim oświadczył gotowość wyrzeczenia się pięknej Ludmiły. W tym też celu zerwał z panną L. dla jakiegoś błahego po-

wodu — było tylko nie unieszczęśliwić swego przyjaciela. Panna L. jest jednak dla Buczka najzupełniej obojętna i traktuje go z wyraźnym lekceważeniem. Buczek nie mogąc tego znieść postanawia popełnić samobójstwo.

Wieczorem dnia 14 kwietnia z zamiarem samobójczym zdała na tor kolejowy z Rzeszowa w kierunku Krakowa na t. zw. „wał samobójców”, aby zaczekać na zdołający w kierunku Lwowa pociąg pośp. — W drodze spotyka niespodziewanie Stachowicza, któremu nie umie wytłumaczyć celu swej wieczornej eskapady.

Stachowicz widocznie przeczuwa niebezpieczeństwo i postanawia towarzyszyć Buczkowi. W dali widać już światła nadjeżdżającego pociągu. Kiedy obaj zbliżyli się do toru, Buczek nagle skłonił się do przodu, a Stachowicz, który był bliżej, nie zdążył się odwrócić i biegnie w kierunku parowozu. Stachowicz chce go ratować — jest jednak za późno. Pociąg wpada na obu przyjaciół. Nazajutrz znaleziono zmasakrowane i oderwane części ciał obu młodych ludzi na torze.

Przemysł w powietrzu

jest najbardziej lukratywnym „bussinessem”. — Jak się szmugluje alkohol z Kanady do St. Zjednoczonych

Król przemysłników powietrznych o swoich sukcesach

W jednym z pism zagranicznych ukazał się niezwykle ciekawy wywiad z najsłynniejszym amerykańskim przemysłnikiem alkoholowym.

Pan Ormonde Frankland zarabia tygodniowo od 1000 do 2000 funtów szterlingów i ma do swej dyspozycji 6 własnych samolotów... W czasie wojny światowej służył w armii angielskiej w stopniu sierżanta. Po zawarciu pokoju został bezrobotnym. Dzięki uzyskanej pożyczce wstąpił na kurs lotniczy. „Przyszłość znajduje się w przestworzach” — twierdził wówczas Ormonde.

Obecnie zaś, jak zaznacza w udzielonym wywiadzie, doszedł on do przekonania, iż szmugiel w samolocie jest największym interesem przyszłości...

Po ukończeniu szkoły dla pilotów emigrował na koszt państwa do Kanady. Początkowo pracuje na roli, później w fabryce, jednak powodził mu się nieświetnie. Pewien agent wskazał mu adres firmy w Montreal, która poszukiwała pilota. Wówczas rozpoczął Frankland swój wielce lukratywny i ryzykowny proceder.

Słynny przemysłnik alkoholowy opisuje następnie swe niezwykle ciekawe, obfitujące w mnóstwo momentów sensacyjnych przeżycia.

— Czy szmugiel jest opłacalny? Na to pytanie najlepiej panu odpowiedzą lotnicy, którzy pełnią „służbę” na terenach pogranicznych. Mój zarobek wynosił początkowo 340 funtów tygodniowo... Zawód ten jest jednak związany z wielkim ryzykiem i niebezpieczeństwem. Latałem przeważnie na starych maszynach wojennych, które dawno już powinny były być wycofane z obrotu. Lot swój, oczywiście musiałem odbywać z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, nie wolno mi było pod żadnym pozorem używać świateł i w każdej chwili mogłem z łatwością zostać zdruzgotany przez inny samolot. O lądowaniu również nie mogło być absolutnie mowy, gdyż normalne lotniska nie mogły być, oczywiście, brane w rachubę. Pozatem maszyna była zawsze przeładowana. Fatalny teren tych okolic uniemożliwiał zupełnie opuszczenie się na ziemię, które w tych warunkach groziło niechybną śmiercią.

Na początku mojej kariery przemysłniczej obsługiwałem linie Chicago — Hamilton. Hamilton znajduje się w Kanadzie. Na mój samolot ładowano whisky; transport ten wynosił o 25 funtów więcej, niż w stanie był zabrać stary kłopot, którym odbywałem swa podróż. W dodatku panowała silna wichura. Przeży-

łem wówczas straszną noc. Lądowanie miało się odbyć na łące w Poblizu Chicago.

Transport przemycanego alkoholu składał się z 12 naczyń whisky, z których każde zawierało 5 galonów. Zbliżyłem się do celu. Ujrawszy światło dookoła trójkąta, na terenie którego miało się odbyć lądowanie, począłem się opuszczać ku ziemi. W momencie gdy znajdowałem się na wysokości 30 stóp, ujrzałem wycelowane lufy rewolwerowe... Agenci prohibicyjni...

Pełnym gazem unoszę się w górę. Mimo to nie unikałem jeszcze niebezpieczeństwa, gdyż jestem nieustannie ostrzeliwany przez zebranych licznie na łące agentów. Nagle ujrzałem płomień ognia, buchające z karburatora, znalazłem się w beznadziejnej sytuacji. Lado wać nie mogłem, gdyż wpadłbym natychmiast w ręce policji, w powietrzu zaś groziła mi niechybna śmierć w płomieniach.

Kierując się głosem instynktu, zamknąłem zbiornik benzyny. Płomień unoszą się wysoko w górę, jednak po krótkim czasie ogień traci na sile i całkowicie gaśnie. Karburator spłonął doszczętnie. Uratowany zostałem od śmierci w płomieniach, jednakże sytuacja po zostawieniu nadal krytyczna, gdyż jedno cześnie z zamknięciem dopływu benzyny przestał działać motor.

Otwieram znowu zbiornik. Po kilku sekundach motor począł znowu warczeć jak zwykle. Był to istny cud, gdyż podobne eksperymenty podczas lotów powietrznych udają się bardzo rzadko. Po tych wielce niebezpiecznych przygodach wylądowałem w innym rezerwowym miejscu, znajdującym się w odległości 12 mil od zagrożonego „lotniska”.

W owych czasach — opowiada w dalszym ciągu Frankland — przemysł przy pomocy samolotów nie miał jeszcze szerokiego zastosowania. Szef mój po raz pierwszy wprowadził ten nowy system, gdy się przekonał, iż przemysłnicy lądowi kradną zwykle w czasie drogi połowę transportu i brakująca część zastępuje wodą. Z tych to względów transporty traciły prawie całą swą wartość i musiał się on ich wyzbywać za bezcen. W powietrzu zaś manipulacje tego rodzaju są absolutnie niemożliwe.

Pastor, który uciekł z kościoła

i nabożeństwo z udziałem nagich tancerek

Na tle wielkiej konkurencji, wytworzonej przez nadmierną ilość najprzeróżniejszych sekt religijnych w Ameryce, powstały niesamowite pomysły zwabiania do swoich świątyń większych rzesz pobożnych. Kapłani amerykańscy już oddawna używają w tym celu sposobów i praktyk, niewiele mających z religią wspólnego.

Do metod tych należy też między innymi urządzenie w świątyniach seansów kinematograficznych, koncertów świeckiej muzyki, a nawet występów kabaretowych. Ze względów konkurencyjnych, kierownicy sekt dokładają wszelkich starań, ażeby programy w ich świątyniach były najbardziej urozmaicone i ciekawe. Na czoło tego nowego typu przedsiębiorców teatralno-artystycznych wysuwa się pastor Filip Reisner, proboszcz świątyni metodystów, znajdującej się w samym sercu Broadwayu. Cichy ten duchowny otrzymuje miesięcznie 500 dolarów i pewien procent od dochodów. Ma gratis dziewięciopokojowe mieszkanie, luksusowo umeblowane oraz limuzynę najdroższej marki. Przed każdą niedzielą we wszystkich większych pismach new-yorskich ukazują się olbrzymie ogłoszenia, które pastor bardzo sprytnie układa sam. „Jeżeli chcesz połączyć przyjemne z pożytecznym, bądź w niedzielę na na bożeństwo w „Chalithy - Hurch”. Pobożni, którzy w niedzielę tam przybędą, ujrzą po nabożeństwie żywego Al. Jolsona, który

Obecnie na granicy Stanów Zjednoczonych pełni nieustannie służbę 500 pilotów, zaopatrujących w alkohol drogą powietrzną obywateli suchej Ameryki. Władze prohibicyjne zorganizowały celem zwalczania tego nowoczesnego szmuglu całą eskadrę samolotów myśliwskich. Są one jednak zupełnie bezsilne, gdyż teren pograniczny wynosi 3.300 angielskich mil. Na tak olbrzymiej przestrzeni uciecie samolotów przemysłniczych natrafia na nieprzewidywane wprost przeszkody i przyłapanie przemycy, transportowanego drogą powietrzną, zdarza się jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Frankland opowiada, iż niejednokrotnie był ostrzeliwany przez samoloty policyjne, które posługują się w tym celu karabinami maszynowymi. Staczał on wówczas formalne walki powietrzne z przedstawicielami władzy. Mimo tych piętrzących się zewsząd niebezpieczeństw wychodził on zawsze cało z tych ekspedycji przemysłniczych.

— Obecnie, mówi Frankland, posiadam 6 własnych samolotów do dyspozycji, mam wielki personel urzędniczy, cały sztab radiotelefonistek. Przemysł w powietrzu jest największym i najbardziej opłacalnym interesem przyszłości.

Zawód, jaki uprawiam bynajmniej nie uchybia mojej godności i otwarcie przyznaję się do niego, nie czyniąc z tego przed ogółem najmniejszej tajemnicy. Zresztą otwarta moja spowiedź nie może mi w najmniejszym stopniu zaszkodzić. Jeśli mnie aresztują, kara mnie na pewno nie minie i będzie wówczas zupełnie obojętne, czy dowiedzą się o moim nazwisku dopiero w tym momencie czy też będzie ono im już dawniej znane. Jeśli zaś ulegnę katastrofie, wówczas pozostaje również rzeczą zupełnie obojętną, czy umrę, jako jednostka nieznaną, czy też, jako postać popularna.

Przemysł alkoholu jest takim samym interesem, jak każdy inny.

Amerykanie pragną mieć wódkę; my im jej dostarczamy. Oczywiście, zawód nie należy do łatwych. Ale jednak daje od 2.000 funtów tygodniowo...

— Czy zna pan jeszcze wielu ludzi na świecie — kończy swe niezwykle oryginalne wyznania ten król przemysłników — którzy operując tak niewielkim kapitałem, potrafią tyle zarobić?...

Śmierć powiernika królewskiego, sekretarza osobistego Jerzego V.

Jak już doniosły pisma zagraniczne, niedawno w sędziwym wieku zakończył życie po bardzo ciężkiej chorobie lord Standforhaem, osobisty sekretarz króla angielskiego, Jerzego. Człowiek ten przeżył 30 lat stojący u stóp tronu brytyjskiego wyróżniał się całe życie tem, że mało go znają zarówno sfery arystokratyczne jak i szerokie masy. Nigdy nie spotykano go na ulicach Londynu.

Od czasu do czasu tylko widywano go na dworskich przyjęciach. W życiu osobistym i prywatnym króla Jerzego odgrywał zmarły sekretarz doniosłą rolę. Taktownie i dyskretnie załatwiał przeróżne sprawy natury delikatnej, a częstokroć nawet w sprawach politycznych pomagał królowi w układaniu planów, mów i konferencyj.

Rolę swoją spełniał lord Standforhaem tak dobrze, że król nie chciał go zwolnić z zajmowanego stanowiska nawet, kiedy sekretarz skończył lat 50. Szczególnie trudnym stało się wypełnianie obowiązków lorda podczas wojny i w czasach powojennych. Do rządu czynności, które musiał wypełniać, należało między innymi załatwianie korespondencji monarchii z ministrami i wybitnymi działaczami politycznymi.

Osobisty sekretarz króla był pierwszym, który w imieniu swojego królewskiego patrona rozpoczął korespondencję z premierem ministrów z partii robotniczej.

Wiele trudu też poświęcił lord sekretarz na uporządkowanie listów królowej Wiktorji, które zostały z pozwolenia króla opublikowane. Po śmierci lorda Standforhaema gałąź tego rodzaju urywa się, bowiem jedyny syn lorda zginął w roku 1915 na polach francuskich.

Dwie tragedje miłosne w samochodach

W Paryżu rozegrały się niedawno dwa krwawe dramaty miłosne w samochodach. Przed kilku dniami pewna młoda dziewczyna zabiła swego kochanka przy Avenu de l'Opera w chwili, gdy kierował swoim autem. Samochód pozbawiony nagle kierowcy wpadł na słup latarni ulicznej, która przewrócił.

Drugi wypadek miał miejsce przedwczoraj, a ofiarą jego padła młoda szwaczka paryska, Julja Robida. Panna Julja poznała przed kilku laty młodego milionera, Jana Hoyeta, zajmującego apartament w jednym z najelegantszych hoteli paryskich i została jego kochanką.

Młody milioner okazał się człowiekiem niezwykle brutalnym i pomiędzy kochankami wynikały częste nieporozumienia, a nawet głośnie kłótnie. Panna Robida już kilkakrotnie wskutek tego zrywała z kochankiem, jednakże po pewnym czasie z inicjatywy milionera dochodziło pomiędzy nimi znowu do zgody.

Przedwczoraj pomiędzy kochankami wybuchła gwałtowna sprzeczka. Kochanek zagroził dziewczynie, że ją zabije, jeśli będzie usiłowała go opuścić. Dziewczyna mimo to spędziła z nim cały dzień, a kiedy wieczorem odwoził ją autem do domu, znowu wywołał brutalną sprzeczka. Wtedy panna Robida zdecydowanie oświadczyła mu, że nie będzie więcej tolerowała tak niewłaściwego traktowania i zerwie z nim, tym razem na zawsze.

Heyot, nie namyślając się chwili, wyciągnął rewolwer i zastrzelił ją w samochodzie przy Avenu Saint Quen. Po dokonaniu zabójstwa oddał się dobrowolnie w ręce policji. Na śledztwie zeznał, że zabił kochankę z zazdrości, która go dręczyła od pewnego czasu.

Równocześnie zeznał Heyot, że poprzednia jego kochanka przed rokiem popełniła samobójstwo, rzucając się do Sekwany. Ponieważ sprawa ta wydała się policji wysoce podejrzana wszczęto śledztwo, które prawdopodobnie przyniesie sensacyjne wyniki.

Fatty-grubasek

umarł w nędzy i zapomnieniu

Pisma amerykańskie donoszą o tragicznej śmierci artysty filmowego, Fatty Arboucla, cieszącego się ongiś wielką sławą pod nazwą „Fatty - grubaska”.

Artysta ten jeszcze przed dziesięciu laty uważany był za największego komika filmowego i nauczyciela Chaplina.

Pewnego dnia rzucono nań podejrzenie, iż jest on wmięsany do jakiejś afery, wskutek której jedna z artystek popełniła samobójstwo. Nie bacząc na to, że dochodzenie nie wykazało najmniejszej choćby winy z jego strony, amerykańskie kluby kobiece, znane ze swej surowości, wypowiedziały mu walkę na śmierć i życie. Żadna wytwórnia nie odważyła się go zaangażować, gdyż filmy z jego udziałem podlegały bojkotowi. Fatty próbował zarabiać na utrzymanie występami w teatrzykach, lecz i tam do sięgła go nieusprawiedliwiona zemsta amerykańskich klubów kobiecych.

Obecnie pisma donoszą o śmierci tego go znakomitego aktora, który zmarł w zupełnej nędzy i zapomnieniu.



Nieście pomoc najbardziej potrzebującym!

Badania psychotechniczne kolejarzy

Filmowe podróże kandydatów na maszynistów. — Dźwiękowe i kolorowe sygnały. — „Skrzynki z ręczności” dla kasjerów

Badania psychotechniczne znajdują w Polsce coraz większe zastosowanie.

W ostatnich latach we wszystkich poważniejszych ośrodkach miejskich zostały uruchomione poradnie dla kandydatów do wszelkich zawodów.

Najlepiej zorganizowane zostały kolejowe poradnie psychotechniczne.

Służba kolejowa wymaga szybkiej orientacji i zimnej krwi. Nieodpowiedni maszynista, czy zwrotniczy może spowodować nieobliczalną w swych skutkach katastrofę, to też władze kolejowe muszą być bardzo ostrożne przy angażowaniu nowego personelu.

Istniejące od paru lat kolejowe zakłady psychotechniczne zastępują w zupełności dawniej stosowane egzaminy i dają znacznie lepsze wyniki. Obecnie wszyscy kandydaci na kolejarzy, podlegają szczegółowemu badaniu psychotechnicznemu, przyczem inne metody stosuje się względem przyszłych maszynistów, inne zaś wobec przyszłych zwrotniczych, czy nawet konduktorów i kasjerów kolejowych.

Zdolności kandydatów na maszynistów bada się przy pomocy filmu.

Kandydat staje przed tarczą z imadłami, których uchwyt nadaje rozmaite działania lokomotywie. Na ścianie, poza tarczą, umieszcza się ekran, na którym demonstruje się lokomotywę pedzącą po szynach, sfilimowaną z boku.

W ten sposób kandydat ma złudzenie, że sam prowadzi pociąg. Lokomotywa pedzi, jak szalona. Skreca w bok, cofa się, przejeżdża zwrotnice i stacje.

Kandydat na maszynistę musi się orientować. Egzaminatorzy śledzą go uważnie i badają, czy wie, kiedy trzeba hamować lokomotywę, skrecić, czy zatrzymać pociąg.

Jeśli wywiązuje się dobrze ze swego zadania, podlega drugiemu egzaminowi. Badaniu t. zw. podzielności uwagi.

Tym razem na ekranie demonstruje się jakieś zdjecia, nie mające nic wspólnego z pracą kolejarza. Maszynista musi na nie patrzeć, jednocześnie kierować lokomotywą i reagować na kolorowe sygnały, ukazując się z boku ekranu.

Po egzaminie kandydat musi opowiedzieć, co widział na ekranie.

Jeśli zapamiętał zdjecia i jednocześnie

nie stosował się ściśle do kolorowych sygnałów — odpowiada zupełnie wymaganom i zostaje przyjęty do pracy.

Kandydaci na zwrotniczych podlegają innym badaniom.

Przy pomocy t. zw. chronoskopu bada się szybkość reakcji wzroku każdego kandydata. Przyrząd ten wykazuje ile sekund, czy nawet ułamków sekundy upłynęło, zanim egzaminowany zareagował na sygnał i stuknął w stół.

W podobny sposób bada się również szybkość reakcji słuchu.

Odpowiedni przyrząd stwierdza, ile czasu upłynęło od dania sygnału dźwiękowego do stuknięcia w stół.

Kandydaci na zwrotniczych podlegają jeszcze innemu badaniu.

Na dużym stole ustawia się sześć miniaturowych torów, po których porusza manewrować sześć lokomotyw, które natrafiają na zatory. Od zwrotni-

czego wymaga się, by szybko naciskał odpowiednie guziki i umożliwiał przejazd lokomotywie.

Po przejeździe każdej lokomotywy, na torze automatycznie znów tworzy się zator, który trzeba usuwać dla następnego pociągu.

Kandydaci na hamulcowych, czy innych pracowników kolejowych podlegają odmiennym badaniom z zakresu swej specjalności. Ostatnio stosuje się nawet badania uzdolnień kandydatów na kasjerów kolejowych.

Do tego celu służy metalowa skrzynka, z której z wieką szybkością wysuwają się krażki metalowe. Kandydat musi w porę uchwycić krażek i zanim wysunie się następny, umieścić go w otworze innej, stojącej obok skrzynki. W ten sposób stwierdza się, czy przyszły kasjer potrafi szybko stemplować bilety i inkasować pieniądze.

„Agent handlowy” — groźnym usypiaczem kolejowym Obrabował w pociągu młodą łodziankę, z którą w najbliższym czasie miał się zaręczyć.

Przed trzema laty panna Irena Mokalska, młoda biuralistka łodzka, zawarła znajomość z wytwornym mężczyzną, podającym się za Aleksandra Kastera, przedstawiciela jakiejś zagranicznej firmy przemysłowej.

Kaster wywierał nader solidne wrażenie i uchodził za zamożnego człowieka. Po kilkumiesięcznej znajomości poprosił on dziewczynę o rękę.

Panna Irena nie dała mu stanowczej odpowiedzi. Rodzice jej posiadali mały sklepik na Pomorzu i stale tam zamie-

szkiwali, postanowiła więc do nich wyjechać i zasięgnąć ich rady.

Wkrótce nadarzyła się jej odpowiednia okazja.

Sześć biur, w którym pracowała, powierzył jej załatwienie pewnej sprawy w Gdańsku i pozwolił jej spędzić dwa, trzy dni u rodziców.

Kaster ucieszył się bardzo, gdy mu powiedziano o wyjeździe.

— Zabieram dwa tysiące złotych — mówiła mu. — Mam je oddać w Gdań-

Motocykl wpadł na latarnię.

Tragiczna śmierć oficera
Lwów, 20 kwietnia.

W sobotę po południu jechał ul. Grojecką motocykl wojskowy nr. 830. Przy mijaniu się z tramwajem samochód wpadł na latarnię. Prowadzacy motocykl kapitan - lotnik 6-go pułku lotniczego Wiktor Rabotycki wyleciał z siodła i uderzył głową o latarnię. Ponosił on śmierć na miejscu.

Jadący z nim starszy sierżant Wojciech Chudy i bombardier Eustachy Pawlik, obaj z pułku lotniczego, odnieśli ciężkie obrażenia cieleśne.

Przejechanie

Przy zbiegu ulic Gdańskiej i Ogrodowej 12-letni Janek Szlamowicz, syn kupca (Brzezińska 62) dostał się pod koła samochodu. Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do mieszkania. Szoferowi policja spisala protokół.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki: S. Janikiewicza (Stary Rynek 9), L. Steckela (Limanowskiego 37), B. Gluchowskiego (Narutowicza 4), S. Hamburga i S-ka (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91). (p).

Smierć pod kołami wozu

Przechodnie chcieli dokonać samosądu nad woźnicą

W czerwcu ubiegłego roku przed domem przy ulicy Skwerowej 13 wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padła córka dozorczy domu, Józefa Koralska, licząca zaledwie rok i 4 miesiące.

Dziewczynka bawiła się sama na jezdni. Gdy nadjechał wóz jednej z piekarni łódzkich, dostarczającej sklepikom pieczywo, Koralsówna nie ruszyła się z miejsca.

Jeden z przechodniów chciał przemieścić dziecko na jezdnię, lecz już nie zdążył tego uczynić.

Dziewczynka znalazła się pod kołami.

Gdy ją wydobyto, ociekająca krwią, z pod kół wozu, woźnica usiłował umknąć w obawie przed odpowiedzialnością karną.

Wzburzeni przechodnie uniemożliwili mu ucieczkę. Otoczyli oni kołem woźnicę i poczęli mu grozić samosądem.

Nadbiegł policjant, który wydarł fur-

mana z rąk rozjuszonego tłumu i zabral go do komisariatu.

Karalównę przeniesiono do bramy Lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i ogólne obrażenia cieleśne.

Dziewczynkę przewieziono do szpitala, w którym po upływie tygodnia wyzionęła ducha.

Aresztowany woźnica, 25-letni Ludwik Wasilczuk, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za przejechanie i stanął przed sądem.

Na rozprawie tłumaczył się, że jechał bardzo wolno i, że dziecko w ostatniej chwili, gdy już nie mógł wstrzymać wozu, samo skoczyło pod koła.

Zeznania świadków brzmiały na niekorzyść oskarżonego. Twierdzili oni, że gdyby jechał ostrożnie, dziewczynka nie znalazłaby się pod kołami.

Sąd skazał Wasilczuka na siedem miesięcy więzienia.

Zuchwałe włamanie

do magazynu jubilerskiego w Warszawie

Warszawa, 20 kwietnia.

Policja warszawska zaalarmowana została zuchwałym włamaniem do magazynu jubilerskiego, którego dokonano w godzinach popołudniowych.

Włamania dokonano do magazynu jubiera Chaima Gessena przy ulicy Senatorskiej 11. Z magazynem Gessena sąsiaduje bezpośrednio zakład fryzjerski, należący do p. Wolskiego. Włamywacze dostali się przednio po otworzeniu drzwi podrobionym kluczem do fryzjerni, gdzie wybili w ścianie otwór i stąd dopiero przedostali się do magazynu jubilerskiego.

Złodzieje włamali szuflady i ooro-

nił gablotki zabierając ze sobą biżuterję wartości kilkunastu tysięcy złotych. Zrabowaną biżuterję zapakowali do walizek i niespostrzeżeni przez nikogo tą samą drogą wydostali się na ulicę.

Włamanie spostrzegł dopiero po kilku godzinach sam Geser, który przybył do sklepu, aby zapalić światło w wystawie.

Na miejsce włamania przybyły natychmiast władze policyjne. Znalezione przedewszystkiem porzucone narzędzia złodziejskie. Dokonano zdjecia odcisków palców pozwolą zapewne policji zorientować się, gdzie należy szukać zuchwałych rabusiów.

sku. Boję się, by mnie w czasie podróży nie okradli.

— Nie bój się — odparł Kaster — pojedę z tobą. Mam również do załatwienia kilka spraw w Gdańsku, więc wykorzystam tę sposobność.

Wieczorem wyruszyli w podróż.

Kaster wyszukał jakiś zaciszny przedział, w którym nikt im nie przeszkadzał i przez całą drogę zabawiał dziewczynę ucieśnieniami dykteryjkami.

Po paru godzinach młody mężczyzna zapalił papierosa. Zdarzało mu się to bardzo rzadko.

— Irena poczęła odczuwać odcieżałość członków i wkrótce zapadła w kamienny sen.

Obudziła się dopiero koło Tczewa. Kastera nie było. Zniknęły również dwa tysiące złotych, które wiozła do Gdańska.

Rozpacza dziewczyny nie miała granic. Nie mogła ona wprost zrozumieć, co się stało.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, że dziewczyna została uspiąta i obrabowana. Aleksander Kaster okazał się w rzeczywistości Janem Kołodziejczykiem, znanym usypiaczem kolejowym, karany już więzieniem za wyprawę rabunkową.

Władzom nie udało się go ująć.

Dopiero przed kilku miesiącami wydział śledczy w Białymstoku otrzymał anonimowy list, w którym mu doniesiono, że w jednym z miejscowych hoteli zamieszkał bandyta kolejowy, który podaje się za kupca z Małopolski i dzień w dzień urządza pijackie libacje, na które zaprasza szumowiny.

Władze nie zlekocwały tych informacji.

Dwaj wywiadowcy przez szereg dni obserwowali podejrzanego gościa hotelowego i wreszcie ustalili, że jest nim Jan Kołodziejczyk.

Usypiacz kolejowy nie spodziewał się zdemaskowania. Gdy do jego pokoju wkroczyła policja, podał swoim zwyciężcom jakieś fałszywe nazwisko i zapisał posturkowym, że dla nich będzie lepiej, jeśli go nie ruszą, gdyż posiada duże stosunki w Warszawie.

Policjanci nie dali się jednak wziąć na kawał i zaprowadzili rabusia do komisariatu. Po przesłuchaniu, osadzono go w więzieniu.

Sąd okręgowy skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia za dwa występy kolejowe, dokonane w ostatnich czasach na Kresach.

Kołodziejczyk będzie miał jeszcze sprawę za obrabowanie pany Mokalskiej.

Wojna radjowa

Paryż, 20 kwietnia.

Dziennik „Echo de Paris” protestuje przeciwko propagandzie komunistycznej, jaką prowadzi Moskwa przez radio.

Co wieczór jedna ze stacji nadawczych nadaje komunikat w języku francuskim, w którym ręczny mówca usiłuje przekonać publiczność francuską o dobrodziejstwach rewolucji sowieckiej.

Dziennik proponuje, aby w odpowiedzi przemawiano co wieczór z Paryża do ludu rosyjskiego w języku rosyjskim. Dużo będziemy mieli do powiedzenia tym biedakom — mówi w zakończeniu autor artykułu — którzy są trzymanymi w zupełnej nieświadomości wszystkiego, co mogłoby być nie na rękę ich władcom.





Wybór kawałów

Mamusia z córeczką wybrały się do Włoch. Córeczka jest niezadowolona z podróży.

— Jeżeli jesteś tak zblazowana — powłada matka — że sztuka włoska wydaje cię się na zbyt stara, w takim razie naciesz się przynajmniej naturą, która jest wszak o wiele młodszą!

A na to córeczka:

— Najbardziej ucieszyłabym się, gdybym poznała jakiegoś młodzieńca, który jest trochę młodszy niż sztuka i trochę starszy niż natura...

★

Mała Lilly wyleciała do ciotki na Kresy. Pierwszego wieczoru ciotka zaprosiła gości i zwraca się do Lilly:

— Może nam teraz coś zaśpiewasz?...

Dziewczynka jest z początku onieśmiena, lecz po namowach daje się skusić i zaczyna śpiewać. Pierwsza piosenka jest z repertuaru szkolnego, druga: „Całuję twoją dłoń, Madame!”, trzecia — „Co pani ma tam pod sukienką”, czwarta — do czwartej już nie doszło, gdyż ciotka czempredziej wyprowadziła dziewczynkę z pokoju...

— Kto się nauczył tych piosenek? — pyta zdenerwowana ciotka, gdy zostały same.

— O, sama się nauczyłam... — odpowiada uradowana dziewczynka. — Mamusia przecież należy do Towarzystwa Śpiewaczego...

★

Mayer poszukuje wspólnika z kapitałem 20.000 złotych.

Zgłasza się jakiś kandydat.

— Ale ja mam tylko 10.000 złotych...

Mayer robi skwaszoną minę.

— To źle...

— Ale za to znam się doskonale na buchalterii!

Mayer na to:

— No, to wogóle niema o czem mówić...

★

Nauczycielka spotyka swą dawną uczennicę, która jest już mężatką i ma czworo dzieci.

— Teraz nie wiem już doprawdy, czy mam mówić do pani „ty”, czy też mówić do ciebie „pani”!

★

Rozmowa dwóch kupców

— Co pan mówi do tych pogód?... Dzień deszcz, dzień słońce, dzień śnieg...

— Czego się pan dziwi?... Podobno zima reguluje z wlosną na 75 proc...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj i dni następnych głoszna sztuka Vicki Bauma „Ludzie w hotelu” z Dąbrowską, Horrecką, Woskowską, Białoszczyńskim, Butkiewiczem, Madalińskim, Michałakiem, Dolińskim, Woskowskim, Winawerem, Słowińskim, Staszewskim, Zonerem, Szackim i in.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj i dni następnych bawić będzie publiczność ulubieniec Łodzi — niezrównany Michał Znicz w świetnej komedji Franka „Interes z Ameryka”. W ważniejszych rolach: Marciniowska, Marecka, Niedziałkowska, Lenk i Mroziński.

TEATR POPULARNY

Dzisiaj i dni następnych interesujący melodramat z życia robotniczego w Łodzi, urozmaicony śpiewami i tańcami, Tadeusza Wałchalowskiego p. t. „Dziewczyna z fabryki”. Jutro premiera dla prasy i osób zaproszonych.

KONCERT ERIKI MORINI

Już tylko kilka dni dzieli nas od przyjazdu fenomenalnej skrzypkaczki Eriki Morini, która na całym świecie święci niebywałe tryumfy. Jej nadzwyczajna technika, żywiołowy temperament, a przytem nieskazitelna i wielce artystyczna gra zjednały sławnej artystce uznanie całej prasy na obu półkulach. Bogaty program koncertu Eriki Morini, który odbędzie się w sali Filharmonii, w nadchodzący czwartek dnia 23-go b. m., o godzinie 8.30 wieczorem.

CYRK STANIEWSKICH
— ANNY RÓG KOŚCIEUSZKI —
OSTATNIE 3 DNI W ŁODZI!

Dzisiaj, poniedziałek 20 kwietnia o 8.20 wiecz. ulgowe przedstawienie. DAMY BEZPŁATNIE, każdy z panów wprowadza jedną panią do cyrku bezpłatnie.

We wtorek 21 i środę 22 kwietnia o g. pp. Przedstawienia po cenach 50 gr. i 1 zł. Wielki nowy program.



Dzisiaj i dni następnych!
Najciekawszy polski dzwilkowec sezonu, całkowicie mówiony

„UWIEDZIONA”
(BIAŁE NIEWOLNICE)

Według scenariusza Anatola Sterna i Leona Belmonta. — Reżyserja Michała Waszyńskiego.

W rolach głównych: Marja Malicka, Krystyna Ankiewicz, K. Junosza - Stepanowski, Zbyszko Sawan, Tadeusz Olsza, Czesław Skonieczny, Stanisław Sielański i inni.

Nad program: 1) „CZAR WIOSNY” Zachwycająca groteska rysunkowa, ilustrowana przezbudzenie się przyrody na wiosnę. 2) „TETNO POLSKIEGO MAN CHESTERU” — Garść wrażeń z życia Łodzi. Realizacja A. Ford. Scenariusz S. Grodzkiński.

Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w niedzielę, soboty o godz. 12-ej w południe. Ceny miejsc na pierwsze seanse od 1 zł. w sob. i niedz. od 12—3 po 75 gr. i 1 zł.

Karty premkowe ważne bez ograniczeń



DZISIA I DNI NASTĘPNYCH!
Najwspanialsze arcydzieło obecnego sezonu mistrzowskiej reżyserji Lionella Barrymora.

Pieśniarz Gór

Dramat życia i miłości wśród kozackich osiedli. — Pieśń miłosna opryszka, pieśń beztroska włościan. — Na cześć tego filmu ofiarowano wszystko co świat posiada i czem się szczyli.

W roli głównej: Najstojniejszy baryton świata, gwiazda nowojorskiej opery LAWRENCE TIBETT.

Humor i dowcipy w wykonaniu bezkonkurencyjnych komików: Laurel i Hardy.

Czarująca jak z bajki ilustracja muzyką zyczna kompozycji słynnego Franciszka Lehara.

Początek w dni powszednie o 4.30, ostatniego seansu o 10.15, w soboty i niedziele o 1-ej, ostatniego seansu o 10.15 wiecz. Ceny miejsc popularne.



S. p. Rufin Morozowicz

60 lat pracował na polskiej scenie.

Przed kilku dniami depesze doniosły o nagłej śmierci jednego z najznakomitszych aktorów charakterystycznych sceny polskiej

ś. p. Rufina Morozowicza.

Rufin Morozowicz przez lat 60 pracował w służbie polskiego teatru, zyskując sobie wielkie poważanie i uznanie wśród krytyków oraz publiczności. Rozpoczął swą karierę, jak każdy początkujący aktor, w trupie wędrowniej, która objężdżała prowincje polskie, po kilku latach zaś osiedlił się w Płocku.

W pierwszym okresie swej artystycznej pracy występował w komedji i operze komicznej, poczem przeniósł się na stałe do operetki, którą uważał za swą najwłaściwszą żywioł. Któż nie pamięta jego wspaniałych kreacji w takich chociażby operetkach, jak „Piękna Helena”, „Pierścień rodzinny” lub „Zemsta nietoperza”?

Ś. p. Rufin Morozowicz zmarł w Milanówku pod Warszawą, przeżywszy 81 lat.

Pozostawił syna Leopolda, znanego aktora i córkę Marię, literatkę żonę rzeźbiarza, Jana Szczepkowskiego.

Zwłoki eksportowano do Warszawy, gdzie w czwartek odbył się pogrzeb. Nad otwartą mogiłą pożegnali znakomitego aktora prof. Kazimierz Wóycicki, jako delegat ministerstwa oświaty, Julian Krzewiński, w imieniu dawnych kolegów oraz Buszyński w imieniu Związku Artystów Scen Polskich.

Każda kobieta powinna zarabiać!

Praca podnosi stanowisko kobiety w rodzinie i zabezpiecza jej byt.

Ministerstwo oświaty wydało ostatnio ciekawą i pouczającą broszurę p. t. „Żeńska szkolnictwa zawodowe”.

— „Wobec opóźnienia się wieku małżeńskiego — czytamy w broszurze — zmniejszenia się liczby zawieranych małżeństw, przewagi liczebnej kobiet (107 kobiet na 100 mężczyzn), wreszcie wobec ciężkich stosunków ekonomicznych, wymagających pracy zarobkowej matki, należy dążyć do tego, aby każda dziewczyna mogła przygotować się do pracy zawodowej.

Zdobycie zdolności zarabiania, a więc — samodzielności ekonomicznej, da jej nie tylko swobodę wyboru małżeństwa, ale

podniesie jej stanowisko w rodzinie, uchroni od ciężkich przejść w razie konfliktów w małżeństwie i zabezpieczy przed nędzą i poniewierką w razie wdowieństwa”.

Słuszne te słowa winny się stać naczelnym hasłem naszego zawodowego szkolnictwa żeńskiego, które wykazuje wprawdzie stały rozwój, lecz

nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie.

Praca kobiet jest bardzo szeroko omawiana w prasie codziennej, jest to bowiem temat bardzo aktualny i nasuwający wiele refleksyj. Z danych, zebranych dotychczas przez różne czynniki, wynika, że

największy procent kobiet pracuje w rolnictwie.

Jeśli chodzi o handel i przemysł, to najczęściej kobiet pracuje w takich dziedzinach, jak przemysł odzieżowy, galanterja, przemysł włókienniczy, spożywczy, chemiczny i papirniczy.

W roku 1921-ym pracowało jako służba domowa, fryzjerki, manikurzystki, praczki, prasowaczki, kelnerki i woźne — 274.000 kobiet. Obecnie liczba ta bezwzględnie znacznie się powiększyła.

W handlu pracowało 109.000 kobiet, w komunikacji — 11.000, nauczycielek było około 40.000 itd.

Pozatem kobietom przybyły nowe pola pracy w różnych dziedzinach naszego życia gospodarczo - kulturalnego oraz w dziedzinie naukowej, gdzie procent kobiet ciągle się zwiększa.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

PONIEDZIAŁEK, 20 kwietnia 1931 roku.

Godz. 11.58—12.05. Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie

12.05—13.15. Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil Łódź, Piotrkowska Nr. 160.

13.15—13.25. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.

13.25—14.50. Przerwa.

14.50—15.15. Lekcja języka francuskiego z W-wy

15.15—15.30. Przerwa.

15.30—15.50. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Zygmunt Krasiński” — odczyt I-szy wygł. prof. K. Górski (tr. z W-wy)

15.50—16.10. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Polska a Francja” — wygł. prof. H. Mościcki (tr. z W-wy).

16.10—16.15. Komunikat dla zedługi i rybaków.

16.15—16.45. Program dla dzieci 1) Feljeton prof. A. Janowskiego p. t.: „Wien na od

biegana do równika”. 2) „Bieg maratoński” — opowiadanie J. Krzewińskiego, 16.45—17.15. Płyty gramof. z W-wy. 17.15—17.40. Wyzwolenie W-wy — wygł. dr. Wacław Lipiński (tr. z W-wy).

17.45—18.45. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie, 18.45—19.10. Rozmaitości, 19.10—19.25. Komunikat Lbzy Przem. Handl. w Łodzi i odczytanie programu na dzień następnny, 19.25—19.40. Płyty gramof. 19.40—19.55. Prasowy dziennik radiowy z W-wy, 20.00—20.15. Feljeton p. Leona Chrzczanowskiego p. t.: „Po witaniu wiosny” (tr. z W-wy), 20.15—20.30. Odczyt aktualny z Warszawy, 20.30—21.00. Odczyt p. t.: „Współczesna muzyka hiszpańska” — wyprawie i zilustruje na fortep. prof. Z. Drzewiecki (tr. z W-wy), 21.00—23.00. „Frasquita” — operetka w 3-ach aktach Lehara (tr. z W-wy), 23.20—24.00. Komunikaty: PAT, meteorol. polic. sport, oraz muzyka taneczna z Warszawy.

Zuchwały napad bandycki pod Łodzią

Domniemani sprawcy zostali przez sąd uniewinnieni

Na szosie Kazimierz — Puczniew (woj. łódzkie) dokonano zuchwałego napadu bandyckiego.

W godzinach rannych na zdążających na targ furmanką, handlarzy świń Władysława Nowalickiego, Wojciecha Słomkowskiego i woźnicę, Wojciecha Kosińskiego, napadli trzej zamaskowani bandyci, uzbrojeni w rewolwery. Gdy w chwilę później nadjechali wozem małżonkowie Stanisław i Zofja Posiadłowscy, zbroje kazali im się również zatrzymać.

Napadnięci nie stawili im żadnego oporu. Gdy bandyci skierowali w ich stronę lufy rewolwerowe, oddali całą gotówkę, jaką mieli przy sobie. Łup ich wyniósł około 3 tysięcy złotych.

W pewnej chwili jeden z wieśniaków rzucił się do ucieczki. Bandyci dogonili go i pozbawili przytomności kil-

ku ciosami, zadaniem w głowę grubą pałką.

Gdy zuchwali rabusie przekonali się że wieśniacy nie mają więcej przy sobie pieniędzy, związali wszystkich powrozami, skręconymi ze słomy i zbiegli.

Po kilkunastu minutach nadjechali jacyś gospodarze, którzy zwolnili wszystkich z więzów.

Zaalarmowano policję. Zarządzono natychmiast pościg, jednakże na ślad bandytów nie natrafiono.

W toku śledztwa jeden z poszkodowanych oświadczył, że poznał bandytę, który zabrał mu pieniądze. Miał nim być Andrzej Grunich, mieszkaniec wsi Bruszów pod Łodzią.

Policja aresztowała Grunicha i jego syna, Franciszka.

Nie przyznali się oni do winy i twierdzili stanowczo, że nie brali udziału w

Chaplin i kataryniarz

Jak mały Charlie zarabiał na utrzymanie.

Jedno z pism paryskich podaje ciekawą a nieznaną epizod z okresu dzieciństwa Charlie Chaplina.

Jak wiadomo, Chaplin nie miał zbyt radosnego dzieciństwa. Ten wielki artysta filmowy, zarabiający obecnie miliony dolarów, cierpiał ongiś głód i nędzę. Gdy miał pięć lat zachorowała mu matka. Biedną wdowę umieszczono w szpitalu.

Charlie został sam ze swym małym braciszkiem Sydem. Obaj zalewali się gorzkimi łzami, gdyż byli głodni i zziębnięci.

Syd włożył buty swej matki, jedynę obuwie jakie było w mieszkaniu i udał się na miasto, by wyprosić coś u dobrych ludzi. Charlie wykombinował sobie inne źródło dochodów.

Pewnego dnia przypętał się do podwórzowego kataryniarza.

Gdy kataryniarz kręcił korbą, Charlie zdejmował brudną czapkę i zwracał się do publiczności z prośbą o datki. Do czapki sypały się monety. Gdy zebrał już dość pieniędzy, nie oddał ich kataryniarzowi, lecz ścisnąc w rączkach bilon, począł z całych sił uciekać. Przechodnie grozili mu pięściami, kataryniarz puścił się w pogoń za nieproszonego kasjerem, lecz nic to nie pomogło. Charlie miał wówczas pięć lat i silne nogi.

W dwadzieścia lat potem Chaplin jeszcze raz w ten sam sposób zarobił na swe utrzymanie, a mianowicie włożył ten epizod do jednego ze swych kapitalnych filmów i obrazek ten był jednym z najlepszych tricków w filmie.

napadzie. Ze względu na to jednak, że nie mogli wykazać swego alibi, władze osadziły ich w więzieniu.

Sąd okręgowy uniewinnił domniemanych sprawców napadu z braku konkretnych dowodów. Prokurator złożył apelację.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.



W ODMETACH ŻYCIA

Powieść sensacyjno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu“ JERZY BAK.

54)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W variéte „Alhambra“ zamordowany został przemysłowiec warszawski Zygmunt Ru.eki, który przybył tam ze swą żoną. Podejrzem pada na piękną tancerkę, Gize Ordeńską, która podczas występu miała przy sobie broń.

Ordeńska aresztowana i osadzona w więzieniu. Odnówiła ona udzielenia wszelkich zeznań.

Siedztwo wykazało, że Rulecki siedział twarzą zwrócony do sceny, natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

W tym samym czasie opinie publiczną zelektryzował inny wypadek, a mianowicie samobójstwo kasjera Banku Gospodarczego — Zwentu Liwskiego, który zdefraudował pół miliona złotych. Okazało się, że Liwski był krzywego wieczoru w „Alhambrze“ i starał się o uwiecznienie od Ruleckiego pożyczki na pokrycie zdefraudowanej sumy.

Obrona Ordeńskiej podejmuje się znany adwokat warszawski dr Holz, który dobiera sobie do pomocy kierownika brygady detektywów Scotland Yardu, Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńską z więzienia pod pretekstem choroby.

Pewnej nocy po mrocznych zaułkach Powiśla błądził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który znikł za brama jednej z odrapanych kamienic na Bugu W dusznej, zadymionej izbie czekali już nań dwaj mężczyźni. Między przybyłym a domownikami powstaje sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bójki wpada do izby Brown, który porwano młodzieńca.

Dr Holz odrazu poznaje owego młodzieńca: jest to Barczak, który czuł na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów.

Brown udaje się na bal do palacu pani Ruleckiej. Przy pomocy narkotyku wprowadził Rulecką w stan uśpienia i zabrał do hotelu.

Barczak poznaje odrazu Rulecką i stwierdza, że ona właśnie namówiła całą bandę do zabicia Liwskiej. Rulecka po odzyskaniu przytomności nie chce nie powiedzieć wobec tego detektywu wprowadzają ją w trans hipnotyczny i w ten sposób wydobyli od niej przyznanie się do winy. Rulecka przyznaje, że chciała zamordować Liwską, za to, że zabrała jej męża.

Barczak szantażuje Ordeńską, żądając od niej 2000 zł. Gdy tancerka nie przynosi mu na czas pieniędzy, ściga ją do owego mieszkania.

W międzyczasie rozpoczyna się proces sądowy o zabójstwo Ruleckiego. Pierwszy w charakterze świadka zeznaje właściciel Alhambry, dyr. Malawski.

Oskarżona podczas całego procesu zachowuje zupełne milczenie, nie udzielając żadnych wyjaśnień. Po zeznaniach licznych świadków przewodniczący udziela głosu prokuratorowi.

Przedstawił oskarżenia publicznego dzieli cały materiał dowodowy na cztery części, obiete następującimi czterema pytaniami: 1) Czy Ordeńska strzelała? 2) Do kogo strzelała? 3) Czy zabiła Ruleckiego? 4) Dlaczego go zabiła? Opierając się na zeznaniach świadków prokurator odpowiada na pierwsze pytanie twierdząco, na drugie zaś — że strzelała wyłącznie do Ruleckiego.

W konkluzji prokurator dochodzi do wniosku, że Ordeńska zamordowała Ruleckiego i żąda dla niej surowej kary.

Po mowie prokuratora głos zabiera adw. Holz, który zniża po kolei wszystkie wyroki prokuratora.

Wreszcie przewodniczący zwraca się do oskarżonej, czy ma coś do powiedzenia w ostatnim słowie. Oskarżona odpowiada, że chce powiedzieć prawdę.

Smutną swą opowieść Ordeńska rozpoczyna od pobytu w lochach bolszewickiego więzienia. dokąd wtrącono ją wraz z rodzicami, gdy miała 16 lat.

— Licze do trzech! — krzyknął oficer, mierząc z rewolweru w głowę starca. — Raz, dwa i...

— Stój!... — krzyknął zaraz kilka głosów.

Oficer odwrócił się nagle i stanął w pozycji, jakgdyby szykował się do skoku.

Kilku więźniów wysunęło się naprzód z zacisniętymi pięściami.

— Czemu krzywdzisz starca?!... — zapłtał ostro syn pułkownika. — Nie widzisz, że to nieszczęśliwy człowiek, który w tym lochu dostał pomieszania zmysłów?...

Zbir wykrzywił usta w potwornym uśmiechu i bawiąc się rewolwerem, odparł zdenerwowanym głosem:

— A wam co do tego, he?...

— Daruj mu życie!...

— Milczeć!...

— Nie pozwolimy zrobić mu krzywdy!

— Kto nie pozwoli?!... Jak śmiecie do mnie w ten sposób przemawiać?!... To wy, sukinsyny, nie wiecie z kim macie do czynienia?!... Jeszcze jedno słowo a powyrzelałem was, jak psy!...

Zapienił się ze złości i wyciągnął rękę z rewolwerem w stronę bezbronnego starca. W lochu nastąpiła trwożna cisza. Wszyscy z bijącymi sercami przyglądali się tej makabrycznej scenie. Strzeli, czy nie strzeli?!... Starzec bełkotał ciągle jakieś nieartykułowane dźwięki, wznosząc do góry ręce i rozkładając się dokoła nieprzytomnym wzrokiem.

Nagle rozległ się huk. Zatrzępotały drżące ręce, głuchy, zwierzęcy krzyk morderzanego człowieka rozdarł grobową ciszę lochu. Padł drugi strzał. Starzec wysunął język i przez chwilę dygotał ciężko, jakgdyby nie mógł złapać tchu. Z krwią zalanej twarzy wyzierała para nieruchomych, okropnych oczu. Głowa opadła na pierś, a po chwili całym tułowem zwalił się na ziemię.

Zbir kopnął martwe ciało, chcąc się przekonac, czy tkwi w niem jeszcze choć żdźbalko życia, poczem odwrócił się i rzekł:

— Zostały jeszcze cztery kule... Nie warto ich zatrzymywać w magazynie... Ilu was tu jest?...

Nikt nie odpowiedział. Sam przelicył.

— Trzynastu... Nieszczęśliwa liczba. Cztery osoby mogą bez dopłaty przejechać się na tamten świat... — rzekł wsuwając lewą rękę do kieszeni. — No?!... Kto na ochotnika?...

Milczenie.

— Tchórze... Boicie się śmierci, co?... Życie jest piękne, co?... Hm... Ale co dźcis warte życie ludzkie?...

— Kijnął głową w stronę trupa i dodał: — To bydlę żyło jeszcze przed trzema minutami, a teraz co?!... Sierwio, nie więcej!... Prędeż, czy później wszystkich was spotka taki sam los... Jesteście w lochu śmierci... Stąd nikt żywy wyjść nie może... Ja tu rządzą!... Ja was tu wszystkich przyholubię!...

Spojrzał na blade twarze więźniów, poklepał szpicrutą cholewy i ciągnął dalej.

— No, więc?... Kto na ochotnika?...

Nikt się nie ruszył z miejsca.

— Wobec tego zrobimy inaczej... — rzekł, podpierając się pod boki i rozstawiając nogi. — Wszyscy staną w jednym rzędzie... No?!... Rozkaz!...

Cisza. Więźniowie byli jakgdyby przykuci do miejsca. Nikt nie drgnął nawet. Oficer począł się denerwować.

— Stanąć w rzędzie, bo wszystkich powyrzelałem, że ani śladu po was nie zostanie!...

Chcąc dowiedc, że nie żartuje, uderzył szpicrutą pierwszego z brzęgu więźnia. To poskutkowało. Wszyscy podnieśli się i jak wierne psy stanęli obok siebie w szeregu.

Matka była pierwsza, ja — druga, ojciec trzeci. Zbir podchodził do każdego, świecił latarką w oczy i sprawdzał personalia.

Najpierw zbliżył się do mojej matki.

— Nazwisko? — zapytał.

— Ordeńska... — odpowiedziała cicho moja matka.

— Lat?...

— 38...

Światło latarki prześlizgnęło się do

całej postaci, zatrzymując się dłużej na nogach.

— No, zobaczymy, zobaczymy... — mruknął oficer i zbliżył się do mnie.

Gdy oświetlił mą twarz, zatrzymał się na chwilę i ujrzałem jego roziskrzona oczy.

— Nie wiedziałem — rzekł — że ma my tu tak urodziwą dziewczynę... Nazwisko?...

— Ordeńska...

— Aha... Córka?...

— Tak...

— Lat?...

— 15...

— Młoda, młoda... — mruknął, przyglądając mi się uważnie. — Można powiedzieć nierozwinięty pączek... he-he... Zawsze byłaś taka ładna, co?...

Patrzałem na niego z taką nienawiścią, że odcieciało mu się głupich dowcipów.

Zbliżył się do ojca.

— Nazwisko?...

— Ordeński...

— Lat?...

— 42...

— Zawód?...

— Bankowiec...

— Bankowiec?... Hm... Dobrze były czasy, co?... Zarabiałe się tysiąc, dwa tysiące rubli, co?... Prowadziło się burżujskie życie, he?... Latem wyjeżdżało się zagranicę, do bańki, w mieście rozjeżdżało się powozami, ha?... Tak, tak... Zmieniły się czasy... No, zobaczymy...

Każdemu miał coś do powiedzenia. Gdy obszedł wszystkich, zatrzymał się przed szeregiem i rzekł:

— A teraz zrobimy taką kombinację... Cztery kule na cztery osoby... Co trzecia osoba i jeden ostatni — razem czterech... Zgoda?... Wszyscy struchleli! Każdy już liczył. Raz dwa, trzy... raz, dwa, trzy... raz dwa trzy...

Westchnienie ulgi tratowało z piersi tych, którzy byli już wyłączeni z tej przekletej loterii... W pierwszej chwili pomyślałam o sobie... Byłam druga!... Więc nic mi nie grozi...

Ale ojciec!... Mój ojciec!... Jakże mogłam o nim zapomnieć?

Oficer ciągnął dalej:

— A teraz co trzeci wystąpi!

Znowu cisza.

Schwyciłam ojca za rękę i ścisnęłam ją tak mocno, że poruszył się niespokojnie i szepnął:

Nie bój się maleńka... Nic mi się nie stanie...

Oficer usłyszał te słowa i zbliżył się do mego ojca:

— Czemu nie występujesz, co?... Czekaś, żebym cię poprosił może?... Ja was nauczę porządku!... Kto nie wystąpi natychmiast, dostanie odrazu kulę w łeb!

Ojciec uczynił krok naprzód. Za nim jakaś kobieta. Potem dwaj mężczyźni. Wyrwałam się również z szeregu i rzucałam się na szyję ojca. Tulił mnie do siebie i po raz pierwszy poczułam na swych policzkach jego ciepłe tży.

— Nie pójdziesz! — wołałam rozpaczliwym głosem. — Nie pójdziesz!... Ojciec mój, zostań!...

Drab był niewzruszony...

— Odejść! — krzyknął. — Tu niema żadnych czułości!...

Próbowałam wyrwać z objęć ojca, lecz broniliam się wszystkimi siłami. Porwał mnie wpół i uniósł na rękach w głąb lochu. Wyciągnął sznur z kieszeni i przybiwał mi nogę do jednej z belek, wystających ze ściany.

Pętlce były mocno skrepowane. Stałam się je rozgryźć zębami, lecz bezskutecznie. To samo uczynił z moją matką, poczem zwrócił się do strażników:

— Twarza do ścian!... Szybko!...

— Ojciec!... — krzyczałam coraz raz paczliwiej. — Ojciec mój!...

Odwrócił się i wyciągnął do mnie ręce.

— Niech mi pan pozwoli się pożegnać z żoną i córką... — szepnął nieśmiało.

— Nie trzeba... — machnął ręką oficer. — Spotkacie się tam wszyscy niedługo...

Matka moja jęczała tak przeraźliwie, że niektórzy zatykali sobie uszy, by nie słyszeć tych jęków. Cztery skazańcy zbliżyli się do przeciwległej ściany.

Oficer umyślnie zwlekał z egzekucją by przedłużyć straszliwe męki niewinnych ludzi, którzy, straciwszy już wszelką nadzieję, oczekiwali z rezygnacją śmierci.

Oświetlił latarką głowę ojca. Widziałam, jak wyciągnął rękę z rewolwerem, mierząc prosto w tylną część głowy.

Pociemniało mi w oczach... Rzuciłam się na ziemię i poczęłam drapać siebie po twarzy!...

— Ojciec!... Ojciec!...

Huknął strzał. Coś ciężkiego padło na ziemię... Długa chwila oczekiwania... Drugi strzał... Trzeci... Czwarty...

Słyszałam jeszcze tylko krzyk matki a potem wszystkie dźwięki zlały się w jeden monotony szum, który stopniowo zaciął, aż zamilkł zupełnie!...

Obudziłam się w dużym jasnym pokoju. Leżałam w szeroki, miękkim łóżku. Wielkie okna przesłonięte były żółtymi storami, poprzez które sączo się lagodne światło. Rozejrzałam się do koła.

Gdzie jestem?... Ojciec! — krzyknęłam głośno.

Gdzie jestem?... Ojciec krzyknęłam głośno.

W tej chwili otwarły się drzwi i do pokoju wszedł jakiś mały człowieczek na krzywych nóżkach w śmiesznie długich spodniach. Rozejrział się dokoła i zbliżył się na palcach do łóżka.

Cofnęłam się przerażona.

— Nie bój się mafa... — szepnął smętny karzeł. — Jestem ordynansem komisarza.

— Jakiego komisarza?...

— Gawryłowa... Tego, co cię tu sprowadził... Masz szczęście, będzie ci tu dobrze...

Nie poznajesz mnie?... Nikita jestem.

Nie mogła sobie przypomnieć jego twarzy...

— Nikita jestem... — powtórzył. — W banku pracowałem razem z twym ojcem... Nie pamiętasz?...

— Nie znam pana... — „Pana“, jakiego „pana“... Teraz niema u nas panów... Możesz mnie nazwać po imieniu... Ja się nie obrażę, nie... A znałem ojca twego... Dobry był człowiek, serdeczny... Ojcem mi był, opiekunem najlepszym... Ja w banku wżnym byłem... Sierota jestem... Nowe czasy przyszły, więc cóż robić... Ja tam morderstw nie pochylałem, nikogo jeszcze nie skrzywdziłem...

— A co się stało z moją matką?...

— Jest tu... Nie bój się, nic złego jej się nie stało... Gawryłow nie jest złym człowiekiem, tylko coś mu się teraz w głowie przewróciło... Znałem go z czasów przedrewolucyjnych... W fabryce pracowałem... Cichy był, spokojny... Teraz kapie się we krwi... Ot, co rewolucja zrobiła... Takim dasz władzę do ręki i wszystko przekreca do góry nogami...

(Dalszy ciąg jutro).

KINO TEATR CZARY

Dziś premiera! Nasz najpotężniejszy szlagier sezonu 1931 r. **PIERWSZY RAZ W ŁODZI!**
2 serje — 24 akty — razem Nieuchwytna Szajka
Dramat o niebywałej w dziejach Kinematografii, sensacji, napięcia i treści podług pióra słynnego pisarza powieści kryminalno-sensacyjnych **EDGARA WALLACE'A**.
Ceny miejsc nie podwyższone. — — — Na pierwsze seanse miejsca po 50 gr.
w jednym programie p. t.

1-szy Dźwiękowy Kino - Teatr w Łodzi
SPLENDID
Narutowicza 20

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Najwspanialsze arcydzieło filmowe.
Największa sensacja dnia.
Pierwszy film, który maluje w prawdziwych barwach gehennę szarego żołnierza rosyjskiego, skazanego niewinnie na śmierć.
Tragiczne dzieje rosyjskiego żołnierza więzionego w niemieckim obozie dla leńców wojennych.

Spór o Sierżanta GRISZĘ

Film osnuty na tle powieści Arnolda Zweiga, pod tym samym tytułem, która poruszyła umysły całego kulturalnego świata.
W rolach głównych: Chester Morris, Betty Compson.

Początek o godz. 12-iej w poł. Ceny miejsc od godz. 12-3-iej 75 gr. i 1.- zł., od godz. 3-iej zł. 1.-, 1.50, 2.- i 2.50.

Henry Garat
porucznik kapitan major pułkownik generał
awansowany w ciągu trzech dni

Z Rozkazu Księżniczki
uroczej rozkosznej filuternejszej szampańskiej

Liljany narwy

Całkowity Komplecik Defektorowy
Tylko zł. 24⁸⁵
oraz wszelkie części radiowe po cenach znacznie niższych

"ALFA-RADJO"
wł. Mikołaj Ritt
NAWROT 1, tel. 183-60

Komunikacja autobusowa
Łódź—Piotrków
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 wieczór z Dworca Południowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 232. Dojazd tramwajem 14. Czas przejazdu 1 godz. 30 min.

Dr. med. W. Balicka
przeprowadziła się na ul. Piotrkowska 200 (róg Pustej) przyjmie w chorobach skórnych i wenerycznych tylko kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 po południu.

Dr. med. NEUMARK
Choroby skórne-weneryczne. Leczenie dieternia dietermokoagulacją oraz lampą kwarc. **MONIUSZKI 5** tel. 170-50. Przyjmuje od 11 do 1 pp. i od 5-8 w niedzielę od 11 do 1 po poł.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona № 6 Telefon 185-49. Chor. skórne weneryczne. Przyjm. od 12-2 i 7^{1/2}-8^{1/2} w.

Dr. med. H. Lubicz
Chor. skórne weneryczne. **Piotrkowska 10** Przyjmuje 8-10 rano, od 12-2 popoł. i od 6-8.30 wiecz. W niedzielę i święta od 9-1. Ordynuje w lecznicy „SANITAS” ul. Śródmiejska 8 codz. od 2-3 pop.

Dr. med. Niewiażski
powrócił specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopięciowych ul. Anarzeja 5 Tel. 159-40. Przyjmuje od 8-11. od 5-9 w niedzielę i święta od 9-1 Oddzielna poczekalnia dla pań.

NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN

E. M. REMARQUE'A

Dr. med. J. POLAK
Choroby wewnętrzne i Allergiczne. (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
Ul. 6-go Sierpnia 22 front i piętro
Tel. 164-21. — Przyjmuje w dni powszednie godziny od 6-iej do 7-iej, — w niedzielę i święta od godz. 11-iej do 12-iej

Dźwiękowe GRAND KINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
I znów złoty głos **RAMONA NOVARRO**
rozbrzmia z naszego srebrnego ekranu w największym i najnowszych filmie p. t.
Sevilla, Miasto Miłości
w/g znakomitej powieści „ZEW CIAŁA”. — Dzieje miłości śpiewaka i młodej dziewczyny, uwięzionej w klasztorze, która nie mogła oprzeć się potężnemu zewowi zmysłów i miłości. W roli głównej: Ramon Novaro, Renee Andere, Ernest Torrence.
Początek przedstawienia o godz. 4-iej po poł. ostatniego o godz. 10.15 w., w sobotę i niedzielę o godz. 12-iej w poł. ost. o godz. 10.15 wiecz. Ceny miejsc na pierwsze seanse od 1.- zł. na porankach po 75 gr. i 1.- zł. Passepantout i bilety wolnego wejścia na przeciąg 7 dni prócz urzędowych (kolor czerwony) nieważne.

Czy chcesz się dowiedzieć co powie o Twoich zdolnościach, przeznaczaniu słynny Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik. Czy chcesz wiedzieć jak żyć, czytać i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi? Napisz imię, rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. — Warszawa — Psycho - Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32, 75 gr. znaczkami pocztowymi na przesyłkę załączyć. Analiza szczegółowa, odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara zł. 3.-

„OLLA” PREZERWATYWY
Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem! Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić „OLLA” to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat. Także anty-tyfusowe spreparowane

Dr. med. Kaunowski
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) Tel. 181-83
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Leczenie światłami Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10-1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. Lubicz
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych **Cegielniana № 7** (Dawniej Cegielniana 43) telefon 141-32. Przyjmuje od 8, 8-10 12-2, 5-8 w niedzielę i święta od 9-1 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. S. Kantor
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopięciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena. **PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICKI.** Wejście Ewangelicka 2. Telefon 29-45. Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 w Dla pań oddzielna poczekalnia.

KAPELUSZE DAMSKIE
POLECA **Salon Mód 9 Zawadzka 9**

Czteropokojowe mieszkanie
z wygodami w centrum miasta w przyzwoitym domu poszukiwane od zaraz. Oferty do admin. „Republiki” pod „Maj”.

Kupno i sprzedaż
SPRZEDAM DOM murowany, 3 pokoje wolne, Żórawia 7.

BIZUTERIA, zegarki na raty. Ceny gotówkowe „Precjoza”. Piotrkowska 129 w podwórzu.

HOMEK murowany nowy z małym ogródkiem do sprzedania, w tem 3 pokoje pojedyncze i sklep, dla nabywcy wolne. Wiadomość na miejscu u właściciela, ulica Leśna 8, przy Drewnowskiej, obok szkoły.

Dźwiękowy Teatr świetliny
„CASINO”

Dziś i dni następnych
TAJEMNICZY Dzems
Pełne napięcia i emocji momenty. Graja: Williams Haines, Karol Dane-Silm i Lionel Barrymore, w roli córki bankiera uroczą Leila Hyams.
Film wywołujący salwy śmiechu wzruszający do łez, którego wartką akcję śledzić musi każdy z zapartym oddechem.
Nad program dodatek dźwiękowy.
Początek seansów o godz. 4.30 po poł., ost. o godz. 10.15 wiecz., w soboty i niedzielę o godz. 12-iej w poł., do 3-iej Poranki po cenach gr. 75 i zł. 1. Bilety wolnego wejścia nieważne.

Lekarz-dentysta F. Horowicz-Kopciowska
ordynuje codziennie od g. 9-iej do 2-iej. **Moniuszki № 5, tel. 106-83.**

Dr. med. G. Rydzewski
Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 7-9 w w niedzielę i święta od 10-1 po poł. ul. Zamenhofska 6

Dr. med. HEBLER
chor. skórne i weneryczne **NAWROT 2** Tel. 179-89.
przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11 2 pp. dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1 telefon 220-26. Chor. skórne, dróg moczowych, weneryczne i kobiece. Przyjm. od 9 do 12 i od 5 do 9 w. W niedzielę i święta od 10-12. Oddzielna poczekalnia dla pań, lampą kwarcową.

Dr. med. H. Wołkowyski
Cegielniana № 4 (Dawniej Cegielniana 36) telefon 216-90
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8, 8-2 przed p. i od 5-6 w niedzielę i święta od godz. 9-1 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. FELIKS BORNSTEIN
akuszer - ginekolog, zawiadamia, iż wskutek przemianowania ulicy, adres obecnie brzmi **ŚRÓDMIEJSKA 29** (dawniej Cegielniana 4) Tel. 134-90.

Posady
MŁODA panna, wykształcona, zdolna, pracowita, posiada pewną praktykę biurową, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Oferty do adm. sub „D. A.”

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t.p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tania, bo w prywatnym mieszkaniu.

Na WIOSNĘ!!! LATO!!!
REFORMY, figi, kombinacje, hałecki dla dorosłych i dzieci! Po cenach bałecznie niskich z najlepszych materiałów poleca **WYTWÓRNIA**, Piotrkowska 71, w podwórzu na prawo. Reperacja wszelkich wyr. tryk i dzianych.

Dr. med. M. ROZENTAL
akuszer ginekolog
11-go Listopada 19 (Konstantynowska) Tel. 223-34, przyjmuje od 4-5 po poł. od 1 do 2 w Lecznicy „POMOC”, Aleksandrowska 1.

MEBLE
Specjalnie luksusowe, syplalne pokoje, konkurencyjnych cenach i na dogodnych warunkach do nabycia
w Zakładzie meblowym **Piotrkowska 44. — w podwórzu Karkut.**

Dr. med. FELIKS BORNSTEIN
akuszer - ginekolog, zawiadamia, iż wskutek przemianowania ulicy, adres obecnie brzmi **ŚRÓDMIEJSKA 29** (dawniej Cegielniana 4) Tel. 134-90.

Lekarz - dentysta B. NUSBAUMOWA
Piotrkowska 51 tel. 121-23 Godziny przyjęć od 4-7 wieczór.



Finale mistrzostw bokserskich Polski

Moczko, Forlański, Rudzki, Chmielewski, Seweryniak, Majchrzycki, Wiśniewski i Stibbe zdobyli tytuły mistrzów na rok 1930.

(Od specjalnego wysłannika „Expressu”
Czwartkowe przedboje i piątkowe półfinały, o których pisaliśmy obszernie, wyeliminowały z pośród mistrzów okręgów warszawskiego, poznańskiego, lwowskiego, wileńskiego, pomorskiego i łódzkiego 16 pięścjarzy — najlepszych z dobrych — którzy wczoraj o godzinie 12-ej w południe, w przepelnionym cyrku warszawskim stanęli do walki o zaszczytne tytuły mistrzów Polski.

Zawody odbyły się w stolicy, w tej stolicy, której sport pięścjarzy zdobył się zaledwie na jednego finalistę — Głona. Choć zawodnicy warszawscy przeszli bez miejsca, a tytułami mistrzów o podzieliły się okręgi łódzki, poznański i śląski, jednak Warszawa była godnym terenem rozrywek o mistrzostwo nie dla tego, że jest stolicą, lecz dla tego, że jej publiczność wypełniła cyrk warszawski do ostatniego miejsca i wykażała b. duże wyrobienie sportowe.

Zachowanie się publiczności warszawskiej jej uwagi podczas walk, a zwłaszcza sposób, w jaki „górne sfery” cyrku przyjmowały zawodników był deklamacją szczerzej antypatii Warszawy do Warty. Anioła i Arski — przyjmowani u nas owacyjnie — zostali po złożeniu powitalnego ukłonu na ringu warszawskim wygwizdani przez akłamację.

Z Warty jedynie Majchrzycki miał ciepłe przyjęcie. Seweryniak i Chmielewski byli tak gorąco okłaskiwani, jakby byli zdawien dawna faworytami Warszawy. Łodzianie są ulubieńcami sportowej Warszawy... Może sport nawiąże między dwoma największymi miastami w Polsce nic sympatii, której nie może nawiązać współpraca na tylu innych terenach życia.

Punktualnie o godzinie 12-ej wychodzą na ring, ustawiony pośrodku areny jasno jak nigdy w Łodzi oświetlony finalistów mistrzostw. Prezentacja jest właściwie zbyteczna: wszyscy znają wszystkich.

Na ringu zostaje pierwsza para:

Moczko — Wolniakowski. Wolniakowski ma więcej stylu i jest więcej ruchliwy. Moczko w pozycji pochylonej czyha na ciosy z dolnej pozycji i niejednokrotnie ładuje celne podbródki. Kilka bardzo czystych uderzeń przyjmuje Wolniakowski, pod koniec rundy mocno zaniepokojony. W drugiej rundzie walka przybiera na tempie. Wolniakowski trzyma i pcha. Moczko na chwilę traci spokój. Walka staje się nieczysta i mało pod względem sportowym interesująca. W trzeciej rundzie Wolniakowski dalej stosuje taktikę obronną, niezupełnie fair. Moczko bierze kilka siosów w kark. Mimo to zaznacza się tu zdecydowana przewaga ślązaka, który zwycięża gładko.

Głona — typowy bokser wagi koguciej: wysoki, żyłasty, na cienkich nogach robi doskonale wrażenie. Forlański z miejsca atakuje. Głona kontruje suchymi hakami z obu rąk i często trafia. Pierwsza runda Głona. Już w pierwszej minucie drugiej rundy Głona nadziewa się na prawy Forlańskiego i dzie do 8-miu na deski. Do końca rundy warszawianin unika walki i przewleka, nie przyjmując ani jednego zwarcia. Ten kock down zdecydował o przegranej Głona. Warszawa utraciła jedyną szansę. W trzeciej rundzie Forlański bije już zupełnie wyraźnie.

Dwaj piórkowcy Rudzki i nasz Cyran — to czyste krwi fighterzy. Od pierwszej chwili wchodzą w zwarcie: przez cały czas nie walczyli inaczej jak serjami, walka prowadzona była w mor reczem tempie, rzeź Rudzkiego ze słępa zawziętością. Njepoczytalne serie Rudzkiego wykorzystuje Cyran w pierwszej rundzie doskonale, ładując na pod-

bródki przeciwnika kilkanaście czystych haków.

W drugiej rundzie siły są równe. Dopiero w trzeciej rundzie, mimo, iż Cyran ma więcej z walki i wykazuje większą rutynę i technikę od ślązaka, jednak nie jest w stanie powstrzymać tanku jakim jest Rudzki i przełamać jego twardości. Cyran przegrywa, będąc mniej pobitym od Rudzkiego, przegrywa mimo wszystko sprawiedliwie.

Chmielewskiego wita również głośna burza, okłasków, co Anioła kakałonja świstów. Chmielewski walczy w niezwykle trudnych warunkach: od soboty uformował mu się duży wrzód na prawym policzku. Wrzód jest bolesny i przeszkadza naszemu zawodnikowi poważnie. Mimo to Chmielewski był bardzo dobrej myśli i nawet słyszeć nie chciał o wycofaniu się od ostatecznej walki.

Pierwsza runda mija bezbarwnie. Anioła jest bardzo ostrożny i unika groźnych swingów Chmielewskiego, który kilkakrotnie trafia z prawej prostej w żołądek.

W drugiej rundzie Chmielewski przy stepuje do akcji z właściwą sobie żywiołowością. Na nic próby Anioły wejścia do zwarcia: łodzianin trafia poznańczyka kilkakrotnie z półdystansu: Anioła chwycie się i ratuje ustawicznym trzy maniem. Miążdżąca przewaga Chmielewskiego. Gong ratuje Anioła od konca outhu. W trzeciej rundzie Anioła już tylko broni. Gdyby w tej rundzie Chmielewski bił z dołu — znokautowałby Anioła z pewnością. Publiczność rozentuzjazmowana, Chmielewski wygrywa wysoko na punkty.

Ostateczną swą rozprawę z Arskim rozpoczął Seweryniak b. ostrożnie. Arski również nie decyduje się na swą niebezpieczną prawą. W drugiej rundzie unika walki w zwarciu przez trzymanie w trzeciej rundzie.

Seweryniak góruje techniką i celowością pracy. Niechcący Seweryniak trafia w tej rundzie Arskiego w kark, za co dostaje napomnienie. Naszym rzędną miny. Z powodu tego napomnie-

nia sędziowie naznaczają dodatkową rundę. Seweryniak bije poznańczyka gładko, i zostaje ogłoszony zwycięzcą. Warta zakłada protest, który zostaje odrzucony. Galeria gwizdże.

Majchrzycki miał z Wieczorkiem dość ciężką przeprowadkę. Walka była bezbarwna i nieładna przez całe trzy rundy. Wieczorkowi brak siły ciosu i nerwu. Zwycięstwo poznańczyka słuszne — choć niewysokie.

Walka Wystracha z Wiśniewskim była smutna. Wystrach, zmęczony dwiema ciężkimi przeprowadkami z przedbojów, był słaby i wypompowany. Potrafił się zdobyć na wysiłek jedynie w drugiej rundzie. W trzeciej uległ świeżemu i szybszemu poznańczykowi. Wystracha zwyciężyło losowanie, a nie przeciwnik.

Surowy Wocka był twardym orzechem dla górującego szybkością i techniką Stibbego. Ślązak nie robiący żadnych postępów, siedzi przez cały czas siła, ustawicznie pchając. Stibbe trafia Wockę kilkanaście razy zupełnie czysto: Wocka inkusuje, kiwa głową i idzie naprzód jak wół.

Stibbe ma przez cały czas więcej z walki, surowej i niezadawalającej prawdziwych zwolenników boksu, oczywista z winy Wocki. Po trzech rundach sędziowie niespodziewanie ogłaszają dodatkową czwartą. Znow ten sam obraz: Wocka pcha, trafia rzadko i nieczysto. Stibbe bije bezskutecznie. Druga dodatkowa runda. Wocka przetrza naszego mistrza: Stibbe pada i na tychmiast podnosi się. Wocka nie czeka i bije, gdy Stibbe kolaniem dotyka jeszcze desek. Ostrzeżenie dla Wocki. Stibbe dalej więcej aktywny, choć Wocka prze całym impetem. Sędzia Ertmanowicz ma ciężką pracę z rozdzieleniem przeciwników. Stibbe jest górą i zostaje uznanym za zwycięzcę.

Najładniejszą walkę dali Rudzki — Cyran i Chmielewski — Anioła. Wszystkie walki przeszły bez knocoutu.

Moczko, Forlański, Rudzki, Chmielewski, Seweryniak, Majchrzycki, Wiśniewski, Stibbe — to nowi mistrzowie Polski w boksie na rok 1931. G—k.

Pilka nożna w Łodzi.

Mistrzostwo klasy A: Turysty—WKS 3:1. Nadspodziewany sukces Turystów, dla których bramki zdobyli Hahn, Chojnacki i Stawicki. WKS uzyskał honorowy punkt z rzutu wolnego. Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo WKS-wi w stosunku 7:4.

ŁTSG—Widzew 1:0. Widzew grał w spotkaniu tem znacznie lepiej aniżeli przed tygodniem. Zasilony ponownie Nurczyńskim i Balczewskim ma Wldzew szansę uratowania się przed spadkiem. Gra mało interesująca. ŁKS I-b—Orkan 3:2 (2:1). Nadspodziewana porażka faworyta mistrzostw klasy A. ŁKS wystąpił w wzmocnionym składzie z A-taszewskim i Wisławskim i odniósł zasłużone zwycięstwo.

Burza — Bieg 1:0 (1:0). Mecz rozegrany w Pabjanicach przyniósł nieznaczne zwycięstwo Burzy, dla której jedyną bramkę uzyskał Schaub. Wdrugiej połowie znaczną przewagę miał Bieg. Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo Burzy w stosunku 3:1.

Hakoah—KKS (Kalisz) 2:0 (1:0). Hakoah łódzki pokonał w dniu wczorajszym w Kaliszu w spotkaniu o mistrzostwo klasy A drużynę KKS-u w stosunku 2:0 (1:0). Bramki dla Hakoahu zdobyli: Segal i Ehrenburg. Najlepsi w drużynie łódzkiej, która do przerwy znacznie przeważała Koplowicz, Segal i Ehrenburg.

Hasmonea-Kadimah 1:0

Obie drużyny żydowskie zdołały wyrobić sobie dzięki ładnym wynikom osiągniętym ubiegłego sezonu nawet z drużynami A-klasowymi dobrą opinię w świecie piłkarskim. To też spotkanie sobotnie miało niejako zdecydować, który z zespołów u progu rozpoczętych walk piłkarskich okaże się lepszym.

Zwyciężyła bardziej rutynowana Hasmonea, jednakże nikła wygrana nie jest zbyt przekonująca i nie świadczy, bynajmniej o większej różnicy w klasie. Forma obydwuch zespołów pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Rzuca to się w oczy szczególnie w Hasmonei, która w stosunku do ubiegłego roku gra znacznie gorzej. Uwidacznia to się najwięcej w linii ataku, który osłabiony brakiem Synaderki, nie może się zdobyć na skuteczne wykończenie przeprowadzonych akcji. Najlepszy stosunkowo Humeec, chociaż jeszcze w słabej formie. Natomiast lewa strona, mocno szkanowała. Pomoc i obrona naogół niezłe.

Kadimah przedstawia sobą, drużynę młodą, natomiast ambitną i dość wyrównaną. Są w niej jeszcze znaczne braki jednak dzięki młodemu i chętnemu elementowi, drużyna ta czyni ciągłe postępy. Sama gra nie należała do ciekawych. Pierwsza połowa upływa bezbramkowo, gdyż żadna ze stron nie umie się zdobyć nawet w najlepszych sytuacjach na skuteczny strzał.

Druga połowa należy dzięki sprzyjającemu wiatrowi do Hasmonei, która nie ustępuje z pola karnegoKadimy. Jedyną bramkę zdobył Humeec (w 20 m.). Parę wypadów Kadimahu unicestwiła w porę obrona Hasmonei.

Publiczności dużo. Sędziował bezstronnie p. Gra'woda.

Wynik przedmecz rezerw 1:1.

Mistrzostwa Łodzi w grach sportowych

W sobotę i niedzielę rozegrano dalsze spotkania o mistrzostwo Łodzi w siatkówce męskiej i żeńskiej. Wyniki przedstawiają się następująco: siatkówka żeńska: WKS — TUR 21:19, ŁKS — Zjednoczone 30:6, HKS—IKP 30:16, HKS—Kadimah 30:5, ŁKS — IKP 30:9, TUR — Zjednoczone 24:22, WKS — Geyer 30:12. Siatkówka męska: ŁKS—HKS 30:18, YMCA — Hasmonea 30:25. Absolwenci — Zjednoczone 30:15, ŁKS — TUR 30:13, ŁKS — Hasmonea 30:18, HKS — TUR 30:22. Absolwenci — Geyer 30:21. Zjednoczone — YMCA 50:19.

Ubiegła niedziela ligowa w Polsce

Wisła na czele tabeli

Największą niespodzianką wczorajszej niedzieli ligowej była przegrana Ł. K. S.-u do Polonii stołecznej.

Ł. K. S. był stuprocentowym faworytem tego spotkania, posiada bowiem handicap w postaci własnego boiska, na tomiast Polonia znajdowała się jeszcze pod wrażeniem zeszłotygodniowej przegranej z Lechią i zrozumiało, że cała drużyna ogarnęła depresję moralną, mimo to jednak Polonia zademonstrowała w Łodzi grę, która wróży jej odegranie w tegorocznej batalii ligowej bardzo poważną rolę.

Jeśli przed zawodami mało kto przypuszczał aby Polonia mogła wynieść z walki tej 2 punkty, to przebieg gry wskazywał, że należy się warszawianom zwycięstwo.

Ł. K. S. miał okazję do przesunięcia

Jeszcze jedno zwycięstwo Kusocińskiego w biegu na przełaj

W dniu wczorajszym odbyło się w kraju kilka biegów na przełaj, a mianowicie:

W Warszawie w biegu na przełaj na 3 km. zwyciężył Kusociński w czasie 9.50, drugi Adamczak.

W Krakowie w biegu na przełaj nad wiślańskim zwyciężył Motyka w czasie 14.32-4 i pół km., drugi Gebel, trzeci

na czołowe miejsce w tabeli, jeśli zważyć, że Wisła straciła na skutek remisów z Garbarnią w dniu wczorajszym. Dla zespołów czerwonych mecz niedzielny powinien być nauką na przyszłość, że nie należy lekceważyć nawet najsłabszego przeciwnika.

Naogół wyniki wczorajsze nie wpłynęły na większe przesunięcia w tabeli. Pogoń lwowska zwyciężając outsidera Warszawiankę, zdobyła pierwsze 2 punkty.

Na podkreślenie zasługuje również trzecia z kolei porażka Warta, która w spotkaniu z Legią warszawska zdobyła jedną bramkę tracąc cztery. Watra należy dziś do najsłabszych zespołów ligowych i obok Warszawianki oraz Lechii tworzy końcową grupę drużyn w tabeli.

Lorew.

We Lwowie w biegu na przełaj na 5 i pół km. zwyciężył Arko w czasie 19.22 m. drugi Kanowski. W biegu na przełaj Czarnych na 7 km. pierwsze miejsce zajął Wastwalcer w czasie 23.51. W Katowicach w biegu sztafetowym na 8600 mtr. zwyciężyła Pogoń w czasie 25.34 przed Stadionem.

Po zwycięstwie republikanów w Hiszpanji



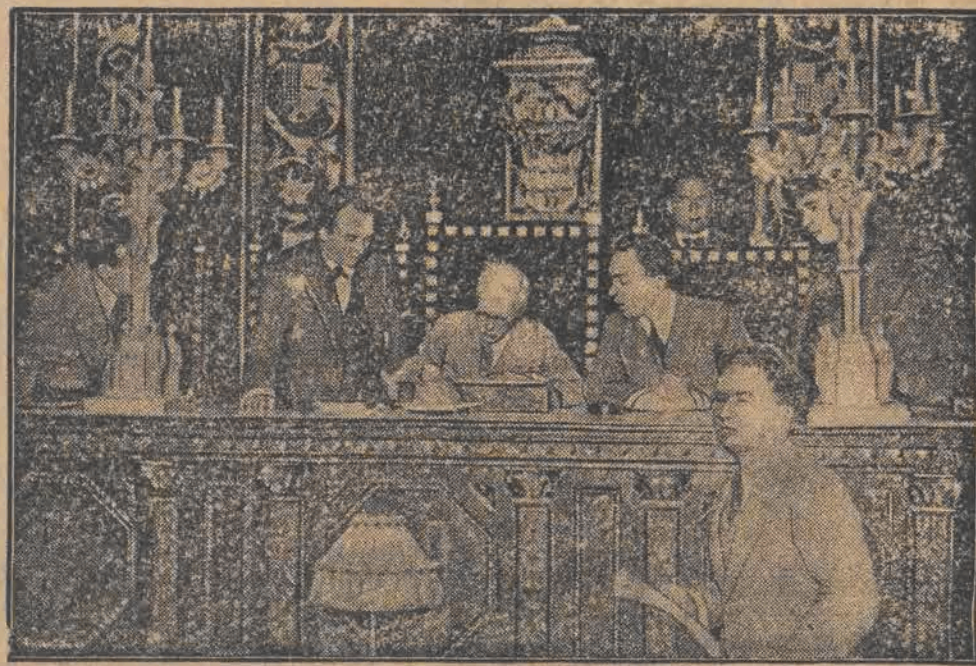
Z lewej: przyjęcie królowej hiszpańskiej na dworcu w Paryżu. Stoją z lewej prefekt policji paryskiej Chlappe i z prawej poseł hiszpański Quinones de Leon. Z prawej — przyjazd króla Alfonsa do Marsylii.



Alcala Zamorra
tymczasowy prezydent republiki hiszpańskiej.



Pierwszym posem republiki hiszpańskiej w Londynie mianowany został znany powieściopisarz **RAMON DE AYALA**



Przywódca katalończyków, pułkownik **MACIA** podpisuje historyczny dokument, proklamujący niepodległą republikę katalońską.



Znany lotnik transatlantyki major **FRANCO**, który zmuszony był przed kilkunastu tygodniami za udział w rewolucji republikańskiej uciec z kraju, powrócił obecnie do Hiszpanji, przywitany z wielkim entuzjazmem i mianowany został natychmiast generalnym dyrektorem wojskowej floty napowietrznej.

Zaro Aga przybywa do Europy



Najstarszy człowiek na świecie **Zaro Aga**, który liczy obecnie 135 lat przebywa do Europy, by wygłosić szereg odczytów o wpływie alkoholu na zdrowie ludzkie. **Zaro Aga** twierdzi, że w swym życiu nie wypił ani kropli alkoholu i dla tego właśnie dożył matuzalemowego wieku.

Indyjscy oficerowie u króla Anglii



Czterech majorów armii indyjskiej przybyło do Londynu, by odbywać swą służbę jako oficerowie ordynansowi przy królu angielskim. Nominacja ta ma być dowodem zmiany nastrojów w Indiach po ugodzie z Ghandim.

Nowy talent sceniczny



Max Reinhardt odkrył w Sztokholmie nową gwiazdę sceniczną, którą natychmiast zaangażował do swego teatru w Wiedniu. Nowa gwiazda, **Zarah Leander** posiada podobno niepospolity talent i jest podobna jednocześnie do **Grety Garbo** i **Marleny Dietrich**.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, tel. 165.00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga” Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7.17; LWÓW: ul. Zimorowicza 5, tel. 277; POZNAŃ: Piekary 20/21, tel. 22.46; SOŚNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki 30; GDYNIA: Pension „Victoria Regia”, tel. 19.02; WARSZAWA, Próżna 7/34, tel. 768.89; TARNÓW: ulica Krakowska 13; CZĘSTOCHOWA: A. Panny Marii 31, tel. 4-48; KALISZ: Złota 14; RADOM: Żeromskiego 23, tel. 31; KIELCE: ul. Sienkiewicza 46, tel. 171; SKARŻYSKO: Iłżecka 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: Garncarska nr. 3.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. i redakcją odpowiedzialną: Jan Grabelniak. Łódź, Piotrkowska 49.